

MEDYTACJA NA I SOBOTE WRZEŚNIA 2025R.

III TAJEMNICA BOLESNA – CIERNIEM UKORONOWANIE

Z Ewangelii według świętego Jana: „Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: «Witaj, Królu Żydowski!» I policzkowali Go. A Piłat ponownie wyszedł na zewnątrz i przemówił do nich: «Oto wyprowadzam Go do was na zewnątrz, abyście poznali, że ja nie znajduję w Nim żadnej winy». Jezus więc wyszedł na zewnątrz, w koronie cierniowej i płaszczu purpurowym. Piłat rzekł do nich: «Oto Człowiek». Gdy Go ujrzeni arcykapłani i słudzy, zawołali: «Ukrzyżuj! Ukrzyżuj!» Rzekł do nich Piłat: «Weźcie Go i sami ukrzyżujcie! Ja bowiem nie znajduję w Nim winy». Odpowiedzieli mu Żydzi: «My mamy Prawo, a według Prawa powinien On umrzeć, bo sam siebie uczynił Synem Bożym». Gdy Piłat usłyszał te słowa, ulękł się jeszcze bardziej. Wszedł znów do pretorium i zapytał Jezusa: «Skąd Ty jesteś?» Jezus jednak nie dał mu odpowiedzi. Rzekł więc Piłat do Niego: «Nie chcesz mówić ze mną? Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić Ciebie i mam władzę Ciebie ukrzyżować?» Jezus odpowiedział: «Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry. Dlatego większy grzech ma ten, który Mnie wydał tobie». Odtąd Piłat usiłował Go uwolnić. Żydzi jednak zawołali: «Jeżeli Go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem Cezara. Każdy, kto się czyni królem, sprzeciwia się Cesarowi».”

W kolejnym pierwszo-sobotnim rozważaniu chcemy pochylić się nad trzecią tajemnicą bolesną – tajemnicą cierniem ukoronowania Pana Jezusa. W tajemnicach bolesnych kontemplujemy mękę i śmierć naszego Pana. Trwamy razem z Nim w drodze na krzyż. Przewodniczką w tej drodze staje się dla nas Maryja, bo Ona jako jedna z nielicznych pozostała wierna swojemu Synowi. Wielu uczniów uciekło już przy samym pojmaniu, wielu ukryło się z obawy o swoje życie. Przy Jezusie pozostała tylko Maryja, Umiłowany Uczeń i kilka kobiet. To właśnie ta garstka ludzi towarzyszyła Jezusowi w największym dziele – zbawieniu świata.

Św. Jan Paweł II mówił: „Oto stojąc dzisiaj przed Tobą, Matko Chrystusa, pragniemy wraz z całym Kościołem, wobec Twego Niepokalanego Serca, zjednoczyć się z poświęceniem, w którym Syn Twój, z miłości ku nam, oddał się Ojcu: „Za nich – powiedział – Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie” (J 17,19). Pragniemy zjednoczyć

się z Odkupicielem naszym w tym poświęceniu za świat i ludzkość, które w Jego Boskim Sercu ma moc przebłagać i zadośćuczynić.”

Po tym jak Jezus został ubiczowany dokonano prześmiewczej koronacji. Zwykle koronacja to wielkie święto, gdy wybrany następca tronu oficjalnie staje się głową danego narodu. A sama korona także jest wyjątkowa, pełna złota i drogocennych kamieni. W tej sytuacji ani nie było drogocennej korony, ani uroczystej koronacji. To co dokonało się wobec Jezusa można nazwać koronacją ośmieszenia i oszpeceń. Na głowę Jezusa wobec zgromadzonego tłumu nałożono koronę wykonaną z cierni. A wszystko po to, by wyśmiać Jezusa, upodlić, pokazać, że jest zwykłym kłamcą.

Św. Leon Wielki pisał: „Prawdziwy czciciel męki Pańskiej tak będzie patrzył oczyma serca na ukrzyżowanego Jezusa, aby w Jego ciele rozpoznawać własne ciało. Niech zadrży w obliczu męki swojego Zbawiciela wszystko, co istnieje na ziemi. Niech rozpadną się skały niewiernych serc i niech powstaną ci, którzy byli obciążeni grobowym kamieniem śmiertelności, usunąwszy ciężką zaporę grzechów. Niech się ukażą w świętym mieście, to znaczy w Kościele Bożym, znaki przyszłego zmartwychwstania, aby to, co kiedyś ma się stać z ciałami, dokonało się już teraz w sercach.”

Korona – znak bardzo dobrze nam znany, znak, który wzbudza w nas pewnego rodzaju respekt. Kiedy myślimy o koronie, bowiem, myślimy o monarchii, o królach, o władzy. Korona jest zatem dla nas znakiem kogoś wyjątkowego. Dla chrześcijan korona kojarzy się także z Maryją, bowiem w wielu miejscach świata to na jej skronie nakładane są właśnie korony jako znak czci, oddania, a także władzy nad ludem Bożym. Dziś jednak dotykamy relikwii, która przypomina nam Mękę naszego Zbawiciela. Oczami wiary wpatrujemy się w koronę Jezusa, koronę nie wysadzaną drogimi kamieniami, lecz sporządzoną z cierni, koronę nie zdobiącą głowę, lecz raniącą, aż do mózgu.

Warto wspomnieć, że w prawie żydowskim było zapisane, że wszystkie sprzęty, które dotykały zmarłego i miały na sobie jego krew, były chowane razem ze zmarłym w grobie. Jednak jak głosi legenda, w przypadku korony cierniowej Jezusa, było inaczej. Bowiem jeden z Jego uczniów miał zabrać koronę ze sobą i w ten sposób ta cenna relikwia się zachowała. Korona – znak wielkości, tutaj staje się znakiem poniżenia. Król Wszechświata, Światłość Świata, zostaje ukoronowany przez człowieka koroną z cierni, wyrządzającą ogromny ból i cierpienie. Korona, która staje się także symbolem całkowitego oddania się Bogu.

Jezus wskazuje nam dziś na swoją koronę, pokazując, że tak naprawdę, każdy z nas nosi na swojej głowie, sercu, czy duszy jakąś koronę, tylko trzeba ją umieć odkryć, przyjąć i sprawić, by ona pomagała w jednoczeniu się z Chrystusem. Jezus zaprasza nas, byśmy stali się Jego naśladowcami. On poświęcił siebie dla Ciebie... A czy Ty potrafisz poświęcić siebie dla Niego?

Jezu, cierniem koronowany, Tobie się poświęcamy, Tobie chcemy służyć, z Tobą chcemy być, z Tobą chcemy iść, przez Ciebie chcemy żyć. Idźmy za słowami św. Pawła, który napisał w Liście do Hebrajczyków: „Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga.” Amen.